

Pożegnanie Jana Nowickiego

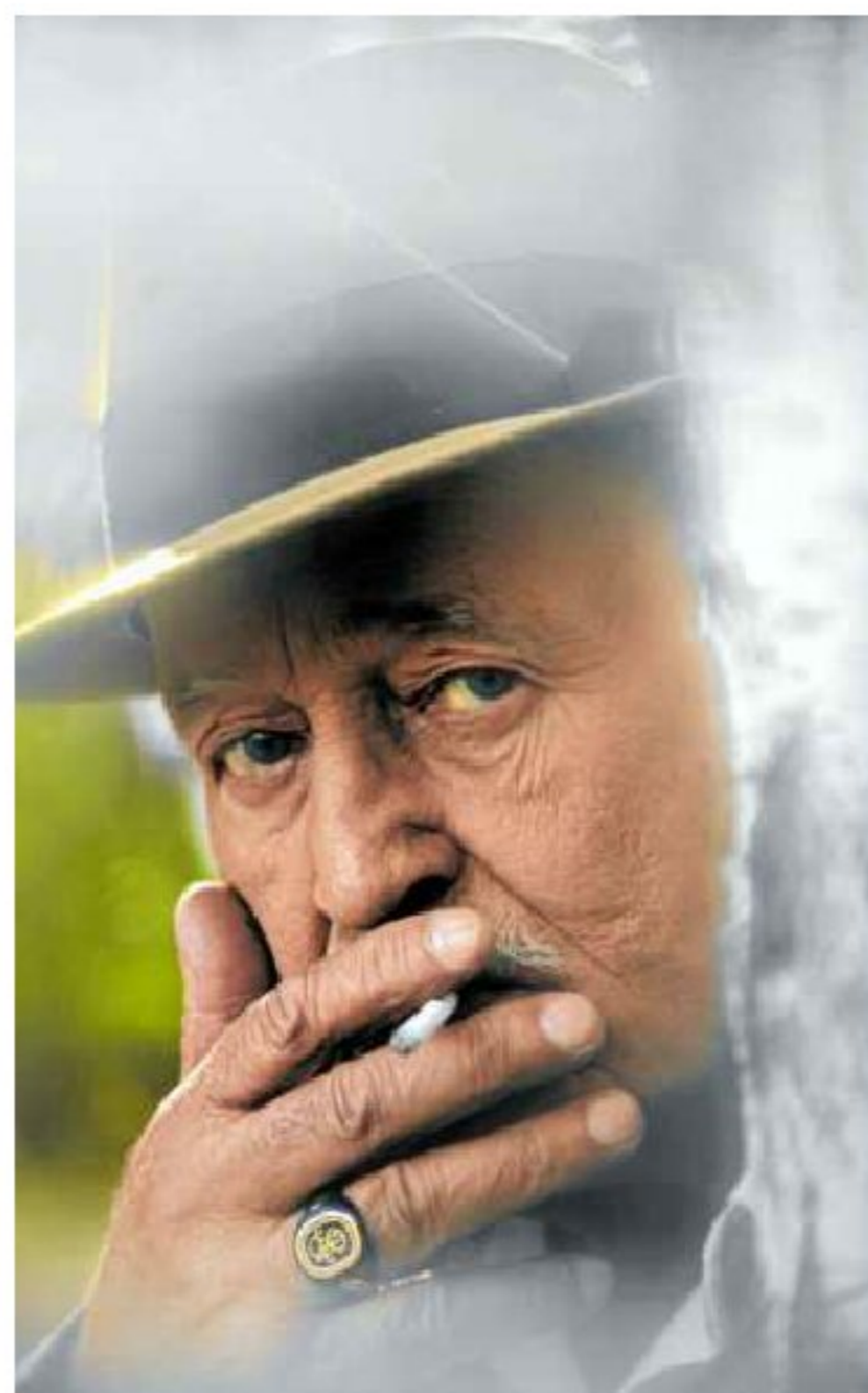
Wspomnienia przyjaciół

Przyjaciół, nauczyciel, kompan, gawędziarz, kibic, erudyta – przyjaciele z Krakowa wspominają Jana Nowickiego. Wybitny aktor zmarł w środę w swoim domu w Krzewencie.

Renata Radłowska

Ketling w „Panu Wołodyjowskim”, Szu w „Wielkim Szu”, Józef w „Sanatorium pod Klepsydrą”, książkę Konstanty w „Nocy listopadowej” - znaliśmy go z tych i wielu innych ról. W środę, 7 grudnia zmarł Jan Nowicki, aktor teatralny i filmowy. Miał 83 lata.

Nie pochodził z Krakowa, ale z tym miastem był związany przez kilka dekad. Urodził się w 1939 roku w Kowalu na Kujawach. Do teatru i filmu szedł długą drogą - siedem szkół średnich, potem łódzka Filmówka, skąd został wyrzucony, praca w kopalni, studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, które ukończył w 1964. Debiu-



• Jan Nowicki

FOT. MICHAŁ MUTOR / AGENCJA WYBORCZA.PL

tował w tym samym roku w spektaklu „Zaproszenie do zamku Jana Anouilha”, na deskach Starego Teatru w Krakowie. Z tą sceną był związany przez 30 lat, podobnie jak z Piwnicą pod Baranami.

Wykładowca i prodziekan ówczesnej PWST w Krakowie, felieto-

nista, autor książek, tekstów kolęd i piosenek, reżyser, a przede wszystkim aktor filmowy.

JAN KANTY PAWLUŚKIEWICZ

kompozytor związany z Piwnicą pod Baranami:

– Znam Janka od bardzo dawna. A tak bliżej to chyba od podróży pociągiem na trasie Warszawa-Kraków. Janek wracał wtedy z Londynu, gdzie Stary Teatr był gościnnie z „Biesami” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Przegadaliśmy ponad trzy godziny. Janek przyjaźnił się z Piotrem Skrzyneckim i to była wyjątkowa relacja. Jeden drugiego doceniał, słuchał, szanował. Jeden o drugim mówił z zachwytem. Trudno się dziwić, kiedy spotkają się dwie nietuzinkowe postacie. Janek, jako człowiek kapryśny i równocześnie z fantastycznym wyczuciem wartości artystycznych, był naszym recenzentem. Mówił wprost, co myśli o programach i występach. W Piwnicy przegadaliśmy tysiące godzin. Wiele by mówić o niezwykłej roli Janka w „Sanatorium pod Klepsydrą”, o wyborach w Starym Teatrze; no właśnie... Stary Te-

atr. Tam też spędziliśmy mnóstwo czasu, było wiele rozmów, ważnych słów. Pozostanie pustka, którą młodzi artyści zapełnią. Nie da się jednak zapełnić pustki po Janku człowieku. Na razie jesteśmy na rozdrożu, ale każdy z nas - pokolenia Janka - będzie za chwilę szedł w tym samym kierunku.

PIOTR SIEKLUCKI

dyrektor Teatru Nowego w Krakowie:

– Banał powiem, że Jan Nowicki był symbolem Krakowa, ale tak było w istocie. Czasem tak się zdarza, że wrastasz w pejzaż miasta, z którym nie do końca ci po drodze. Jan często mówił, że wcale nie czuje się krakowianinem, a myśmy mu ten Kraków wciskali. Wszyscy mówili o nim „aktor z Krakowa”, a on się temu dziwił. Chociaż z drugiej strony... To pewnie takie przekomarzenie z jego strony. Musiał kochać Kraków, skoro spacerował po nim namiętnie, po tym zamglonym Rynku. W kapeluszu, z papierosem. I przysiadł w ogródkach, knajpkach. Był po prostu. Tu wypiliśmy parę kieliszków zmrożonej wódecz-

ki, tam zapaliliśmy papierosa. Namawiałem Jana, żeby wziął udział w naszym projekcie, ale odmówił. Dla niego to już nie był czas teatru, tylko czas wracania do rodzinnych stron. Miałem wrażenie, że ostatnio teatr i film go nudzą.

DOROTA SEGDA

aktorka, rektor Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie:

– Ostatni raz widzieliśmy się na pogrzebie Jerzego Trela, odchodzą wybitni ludzie. Czuję ogromny smutek. Przyjął mnie w Starym Teatrze z szacunkiem, grałam z nim w „Platonowie”, gdzie zagrałam Saszę, żonę Platonowa. Uczyl mnie, jak można poważnie traktować tę pracę; uczył szacunku dla młodszych kolegów i koleżanek, którzy przychodzą do teatru grać swoje pierwsze role. Do końca życia będę pamiętać jego kreację w „Nocy listopadowej” - Jan Nowicki jako książkę Konstanty stoi na scenie, rozgarnia stopami liście i mówi „Szu, szu, listopad to dla Polski niebezpieczna pora”. I jeszcze Rogożyn...

Nie wierzę, nie wierzę, że odszedł. ●